[Ro]k V. Kraków-Podgórze, Wtorek 1 Stycznia 1907 Nr.

Cena Numeru wszędzie
[4] Centy ⊛ (8 halerzy).
PRENUMERATA
miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz ... drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu ... 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., ... każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. H...
Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. ... otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popo...
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Ag... Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. ...

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel...) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zaci... Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena ...

Wszystkim Szan. Abonentom i Przyjaciołom pisma naszego składa Redakcya życzenia pomyślnego Nowego Roku.

„Nowiny" z r. 1907 rozpoczynają V. rok wydawnictwa. Cena prenumeraty wynosi wszędzie, w mieście i na prowincyi, 2 korony miesięcznie już z dostawą do domu.

Wszyscy od Nowego Roku przystępujący prenumeratorzy otrzymają początkowe fejletony powieści **Nowy Żyd Wieczny Tułacz** w opracowaniu W. Tomickiego.

Wszyscy Abonenci, którzy do dnia 10 stycznia nadeślą prenumeratę, uczestniczą **w premiowej loteryi** „Nowin" której zapowiedź zamieściliśmy w ubiegłą niedzielę.

Redakcya.

1906—1907.

Nie spełnił narodowych nadziei rok ubiegły, nie przyniósł oczekiwanej wolności w zaborze rosyjskim, a zaznaczył się zdwojonem prześladowaniem w zaborze pruskim.

Niemniej, gdy dzisiaj, na progu Nowego Roku, rzucamy okiem wstecz na miniony okres dwunastu miesięcy widzimy, że ten rok 1906 nie był rokiem jałowym i pustym, że dokonały się w nim doniosłe przemiany w narodowem życiu i rzucone zostały potężne podwaliny pod budowę lepszej przyszłości.

Mierząc bacznem spojrzeniem przebyty okres czasu, przekonywamy się z uczuciem ulgi, że wielka ewolucya narodowego i politycznego życia naszego, jaka się datuje od klęski caratu na polach mandżurskich, wstrzymana nie została, lecz dokonywa się dalej pomyślnie, choć powoli i żmudnie.

Mimo, że konstytucya w Rosyi jest jeszcze [illegible] papierowym, Królestwo Polskie oddycha dzisiaj przecie innem, świeższem, czystszem powietrzem; opadły a przynajmniej rozluźniły się pęta ucisku, świadomość narodowa wzmocniła się, spotężniała i ogarnęła masy, duch polski skrzepił się i rozwinął skrzydła do śmiałego lotu. Ów lęk przed lada pachołkiem żandarmskim i czynowniczym, znamionujący poprzednią epokę w Królestwie Polskiem, a przygniatający jak zmora wszystkie objawy życia społecznego, literackiego i artystycznego — ustąpił i minął niepowrotnie. Ludzie nie boją się już potęgi Rosyi, która okazała się organizmem zgniłym i bezsilnym. Nie przypisujemy zaś nadmiernego znaczenia stratom i szkodom, jakie rewolucyjne zawichrzenia wyrządziły dobrobytowi Królestwa: straty te szybko powetowane zostaną, rany rychło się zabliźnią — i kraj ze zdwojoną energią weźmie się do pracy organicznej, ogarniającej wszystkie dziedziny życia.

Z Poznańskiego, gdzie hakata rządowa sroży się w szale iście obłędnym, duch narodowy bynajmniej nie słabnie. Walka dzieci przeciw rządowi jest zjawiskiem wprost epokowem. Uświadomienie Górnego Śląska postępuje stale; polityka oczyszcza się z ugodowych i centrowych naleciałości — a nowe wybory do parlamentu niemieckiego w miesiącu styczniu zapowiadają się pomyślnie. Możemy już dzisiaj z całą pewnością przypuszczać, że zdobędziemy co najmniej 4 nowe okręgi, tak, że liczba naszych posłów do parlamentu będzie wynosiła 20—22 deputatów.

W Austryi rok ubiegły przyniósł nam olbrzymiej doniosłości reformę wyborczą. Nowa era normalnego, na sprawiedliwości społecznej opartego życia politycznego nastaje; zmienią się niewątpliwie i stosunki polityczne w naszym kraju — i proces demokratyzacyi społeczeństwa dokona się w szybkiem tempie dla dobra kraju, dla zwycięstwa postępu.

Podwyższenie opłat pocztowych.

Dziennik ustaw państwowych ogłasza rozporządzenie o nowych należytościach pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, które wchodzą w życie z dniem 10 stycznia.

Wedle tych postanowień zostanie przedewszystkiem podwyższone porto listów lokalnych z 6 na 10 halerzy. Ogółem listy lokalne będą tak samo traktowane, jak listy zamiejscowe, za listy cięższe opłacać więc trzeba będzie podwójne porto 20 h. Lokalne listy kartkowe za 6 halerzy zostaną wycofane, a będą wydane listy kartkowe za 11 halerzy (dotąd kosztowały one 10 hal.) tak dla ruchu lokalnego, jak i zamiejscowego. Cena przekazów zostanie podwyższoną z 2 na 3 halerze.

Blankiety telegraficzne będą sprzedawane po 2 hal. od sztuki. Dotąd wydawano je bezpłatnie. Telegramy lokalne będą opłacane według tej samej taksy, co zamiejscowe (najmniej 10 słów za 60 halerzy).

W dziale telefonicznym nastąpi znaczne podwyższenie opłat. Uwzględnione będą telefony mieszkaniowe i zakładowe (sklepy, instytucye itd.). Zakładowe będą podzielone na 3 grupy a mianowicie: a) o ruchu słabym, t. j. te, które na 300 dni roboczych mają 3000 rozmów rocznie, a 10 dziennie (liczy się tylko rozmowy, których abonent sam żądał); b) o ruchu silnym, t. j. te, co mają 6000 rozmów rocznie, a 20 dziennie; c) o ruchu bardzo silnym, t. j. mające 12.000 rozmów rocznie, a 40 dziennie. Miasta zostaną podzielone na 6 grup:

1) Wiedeń (opłaca za telefon przy ruchu bardzo silnym 500, przy silnym 400, przy słabym 300 koron rocznie); 2) Praga (400, 320 i 240 k. rocznie); 3) Tryest, Berno, Kraków i Lwów (opłata za telefon przy ruchu bardzo silnym 320, przy silnym 260, przy słabym 200 kor. rocznie); 4) Miejscowości z 200 do 500 abonentami rocznie (opłata: 260, 215 i 170 kor. rocznie); 5) Miejscowości do 200 abonentów (opłata: 215, 180 i 145); 6) Miejscowości z najmniejszą liczbą abonentów (opłata 180, 150 i 120 koron rocznie). Telefon mieszkaniowy również uwzględniać będzie 6 grup z opłatami 240, 200 i 170 (Kraków i Lwów), 145, 130 i 115 koron rocznie. Nowe opłaty telefoniczne obowiązywać będą od 1 stycznia tylko nowych abonentów, dotychczasowych abonentów zaś od 1 lipca. Za budowę telefonów będzie, jak dotąd, opłacaną osobna taksa.

Podwyższone również będą opłaty za doręczanie pakunków, listów i przekazów pieniężnych z 10 na 20, względnie z 6 na 10 halerzy.

Ministerstwo obiecuje sobie przez podwyższenie tych opłat uzyskać zwiększenie dotychczasowego dochodu o 5,600.000 koron rocznie.

Z SALI SĄDOWEJ.

Epilog sprawy Doboszyński-Boishebert.

XIV-ty dzień rozprawy. (28 grudnia).

Ciąg dalszy.

Odnośnie do wniosków prokuratoryi i oskarżonych z dnia wczorajszego postanawia Trybunał odczytać informacye [illegible] tudzież listy matki de Boisheberta do dra Doboszyńskiego i do dra Goldberga wystósowane. Po odczytaniu listów żali się dr Dob., że odczytano cały list matki de Boisheberta do dra Goldberga, chociaż list ten zawiera obelżywe wycieczki przeciw osobie dra Doboszyńskiego i zapytuje się, kogo on właściwie ma za ten list do odpowiedzialności pociągnąć i gdzie za ten list satysfakcyę znajdzie?

Przewodniczący tłumaczy drowi D., że list ten musiał być w całości odczytanym, skoro to tak prokurator, jak i zastępca poszkodowanego, jak wreszcie oskarżeni sami zgodnie zawnioskowali.

Dalszy ciąg przesłuchania Doboszyńskiego odnosił się do okoliczności i faktów, znanych i omówionych już dostatecznie przy przesłuchaniu Boisheberta i dra Goldberga, a przesłuchanie świadka przyniosło tylko tyle nowego, że dr Dob. produkował całkiem nową (bo ani prokuratorowi ani trybunałowi nie znaną — czwartą z rzędu) ofertę z 2 października 1900, zawierającą postanowienia,

1) że dr Doboszyński nie będzie obowiązany przystąpić do kontraktu kupna sprzedaży ... śnie do majętności Siemiechów, jeżeli popr... nie zostanie mu zapłaconą suma wekslowa ... koron za zboże. Suma ta wekslowa miał... zapłaconą z ceny kupna za 200 morgów lasu ... re wedle oferty z 21 września 1900, wył... tylko Doboszyński sprzedawać miał prawo), ...

2) że Doboszyńskiemu wolno będzie w... Boisheberta wcześniej, t. j. przed ustanow... w ofercie z 21 września 1900 terminem ... warcia kontraktu kupna, a gdyby Boishebe... mu wezwaniu do 31 grudnia 1901 zadość ... czynił, to wolno będzie Doboszyńskiemu już ... 26 września 1903 zatrzymać Siemiechów ... swoją własność za taką cenę, na jaką Siemi... przez znawców oszacowanym zostanie — ... jednak zastrzeżeniem, że gdyby Siemiechów ... cowanym został na mniej jak na 408.000 k... Boishebert będzie obowiązanym tę do 408.0... ron brakującą sumę mu zapłacić, gdyby ... Siemiechów na wyższą kwotę aniżeli 408.000 ... ron oszacowany został, to Doboszyński nie b... obowiązany nadwyżkę tę Boishebertowi zapł...

3) że scheda matki de Boisheberta uwa... jest za właściwe źródło do zapłacenia ceny ... pna, że na wypadek, gdyby się okazało, że d... dek Boisheberta nie jest bogaty, natenczas ... pada na rzecz Doboszyńskiego połowa z obję... skryptem dłużnym reszty ceny kupna w sumie 162.700 koron, a więc przepada kwota 81.350 koron, Boishebert będzie ponadto obowiązany dopełnić wszelkie obowiązki z kontraktu dzierżawy, a Doboszyński nie ma obowiązku kontrakt kupna sprzedaży zawrzeć.

Na uwagę przewodniczącego, że artykuł III tej [illegible] oferty ustanawia [illegible] umowną ... sumie 81.350 kor., chociaż już taka kara umowna ustanowioną jest we wekslach na 60.000 koron, odpowiada Doboszyński, że te dwie kary umowne są tylko na papierze, bo rygor leżał tylko we wekslach, podczas gdy karę umowną mógłby sędzia zmoderować. Doboszyński dodaje, że wygląda to trochę strasznie.

Przy omawianiu oferty pierwszej zauważ... boszyński, że on, t. j. Doboszyński, miał ... prawo sprzedać las i zapłacić Mosakowskieg... nie miał obowiązku do sprzedania lasu, ... że odnośnie do weksli na 60.000 kor. Bois... dlatego się musiał już z góry zrzec prawa ... szenia zarzutów przeciw nakazowi zapłaty, b... boszyński chciał mieć możność zrealizowania ... weksli, by mieć kaucyę w gotówce, a n... wekslach.

Na zapytanie przewodniczącego deponuje ... boszyński, że on sam nie udzielił odpisu p... szej oferty Boishebertowi i nie wie, czy to ... kancelarya uczyniła, lub uczynić mogła, bo ... wie, czy kancelarya jego miała przystęp do ... aktów, lub czy też ta oferta osobno była ... waną. Oferty tej przed procesem cywilnym ...

Nowy

Żyd wieczny tułacz

2 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Drugie warczenie głuche, ale także straszne, jak grzmot oddalony, słyszeć się dało znowu.

— *Kainie!* cicho bądź! — krzyknął Morok, powstając.

Nareszcie ozwał się trzeci ryk, niewysłowionej drapieżności.

— *Śmierć!* będziesz ty milczała! — zawołał Prorok i skoczył ku otworowi, przemawiając tak do trzeciego niewidzialnego zwierza, które nosiło owrogie imię „Śmierci".

Pomimo zwykłej powagi w głosie, pomimo powtarzanych pogróżek, pogromca zwierząt nie może nakazać milczenia; owszem, wkrótce szczekanie kilku brytanów wtórować zaczyna rykowi zwierząt drapieżnych.

Morok, schwyciwszy włócznię, zbliżył się ku drabinie, chciał zejść na dół, lecz wtem ujrzał kogoś, wchodzącego przez otwór w podłodze.

Nowoprzybyły miał cerę śniadą i ogorzałą, kapelusz szary, okrągły, z szerokiemi skrzydłami, kurtkę i spodnie szerokie, z sukna zielonego; kamasze skórzane, pyłem okryte, świadczą, iż długą odbył drogę; na plecach torba, przewiązana rzemieniem.

— Niech dyabli porwą zwierzęta! — zawołał, stąpając na podłogę — trzy dni zaledwie i zapomniały mnie... Judasz wysunął łapę z klatki... a Śmierć skoczyła jak wściekła... nie poznają mnie!

Mówił to po niemiecku.

Morok tymże językiem, z lekkim akcentem obcym, zapytał go niespokojnie:

— Dobre czy złe nowiny, Karolu?

— Dobre nowiny...

— Spotkałeś ich więc?

— Wczoraj, o dwie mile od Wittemberga...

— Chwała Bogu! — zawołał Morok, składając ręce, z wyrazem głębokiego zadowolenia.

— To rzecz bardzo prosta... z Rosyi do Francyi jedyna droga idzie tamtędy: można było założyć się o tysiąc przeciw jednemu, że ich spotkamy między Berlinem a Lipskiem.

— A rysopis?

— Bardzo dokładny: dwie dziewczynki w żałobie, koń biały, starzec ma długie wąsy, furażerkę granatową, płaszcz szary... a za nim tuż biegnie pies syberyjski.

— I zostawiłeś ich?

— O pół mili... za pół godziny tu staną.

— I w tej oberży... bo tylko jedna jest w miasteczku — rzekł Morok zamyślony.

— I z nadejściem nocy... — dodał Karol.

— Czy mówił co z tobą stary?

— On... oho!...

— Jakto?

— Spróbój wdać się z nim.

— I dlaczegożby nie?...

— Niepodobna!...

— Dlaczego?

— Zaraz się dowiesz... Szedłem za nimi do wczorajszego noclegu, udając, że spotkałem się z nimi przypadkiem; odezwałem się do wysokiego starca po niemiecku, mówiąc to, co zwykle mówią do siebie piesi wędrowcy: „Dzień dobry! i szczęśliwej podróży, kolego!" Za całą odpowiedź spojrzał na mnie z ukosa i końcem ... po... mi drugą stronę drogi.

— On Francuz więc może nie rozumie po ... miecku?

— Mówi przynajmniej tak dobrze, j... nieważ na noclegu słyszałem, że mów... darza o tem, czego potrzebował dla ... dziewcząt.

— A na noclegu... nie próbowałeś ... się w rozmowę?

— Raz tylko... ale tak mię ... przywitał, że nie chcąc popsuć wszystkie... łem mu spokój. Mówiąc między nami, ... cię winienem, że ten człowiek ma dyabło... nę, wierz mi, i, pomimo siwych wąsów, ... krzepki i tak śmiały, że chociaż wy... jak szkielet, nie wiem wszakże kto, c... mój towarzysz, olbrzym Goliat, wziąłby ... szeństwo w zapasach... Nie wiem o twoich ... rach, ale strzeż się, mój panie... strzeż się...

— Czarna moja pantera jawska była także ba... dzo silna i bardzo zła... — rzekł Morok z uśmie... chem wzgardliwym i strasznym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

...jowym w Krakowie nigdzie nie przedło... się obawiał kary stemplowej, gdyby wła... skarbowa uważała ofertę za punktacye.

V. dzień rozprawy (dnia 29 grudnia 1906).

Dzisiejsze przesłuchanie dra Doboszyńskiego ...siło się do różnych postanowień aktów, spo...zonych przez dra Doboszyńskiego, które ja...o oświetlają transakcye między Doboszyń... a Boisheberte. — Postanowienia te oka... się w przyszłości zgubnemi dla Boisheberta. ... Doboszyński stara się wszelkiemi siłami ...żnorodne postanowienia wytłómaczyć, ale je...ugie, sofistyczne wywody nie osiągają zamie...go celu i nie zdają się trafiać do przekona... Trybunału, gdyż dr Doboszyński aż trzykro... o tem wspomina, że wygląda tak, jak gdyby ... był oskarżonym", — zaś przewodniczący przy ...awianiu stosunków leśnych w Siemiechowie ...rawy podpisania przez Mikułowskiego dodatko...o układu, za który Mikułowski dostał od Do...yńskiego 700 koron, oświadcza, że „tego in...sugnie rozumie".

Z zeznań dra Doboszyńskiego okazało się mię... innemi, że kwoty, uzyskane ze zwyczajnej ...loatacyi lasu w Siemiechowie, miały być prze...ne drowi Doboszyńskiemu, chociaż w żadnym ...snych aktów nie ma postanowienia, że Dobo...ski po zawarciu kontraktu kupna sprzedaży ...te te Boishebertowi zwrócić będzie musiał.

Okazało się dalej, że Boishebertowi pod rygo... wysokiej kary konwencyonalnej nie wolno ... sprzedawać zboża u Doboszyńskiego kupio...o, chociaż był właścicielem tego zboża i cho... zakupił tyle pszenicy (153 metr. centnarów), ... po zasiewach, że chyba byłby musiał (jak to ... z wotantów zauważył) trzodę chlewną pase... tucsyć, lub że czeladź musiałaby była bułe...ami się żywić.

Stwierdził dr Doboszyński, że zaw... ...się ...em, że on będzie musiał do własno... ...a zwrócić, tudzież że Boihebert zmuszonym ... bezpłatnie żywić przez 3 miesiące ... z inwentarza, chociaż inwentarz był własn... Doboszyńskiego i chociaż połowa przychówku ... być na rzecz Doboszyńskiego sprzedaną, ja...ego wyłączna własność.

Przyznał Doboszyński to, co kontrakt dzierża... stwierdza, że Boisheberti, mimo że kupił Sie...chów wraz z lasem, zmuszony był drzewo opa...o na użytek dworu w swoim własnym lesie ku...wać, za drzewo to Doboszyńskiemu płacić, a w ...ach niema nigdzie postanowienia, że Doboszyń... zapłacone w ten sposób kwoty Boishebertowi zwrócić ma.

Doboszyński przyznał, że nałożył na Boishe...berta obowiązek odszkodowania kupców lasowych Platnera i Ringera za interes, zawarty przez nich jeszcze z poprzednim właścicielem Siemiechowa p. Zdzisławem Mikułowskim, że kupcy ci rościli sobie pretensyę w kwocie prze... 10.000 koron, ... jednak Doboszyński nie p... na to, by kupcom wydano drzewo z lasu, bo chciał drzewa dla lasu ocalić, wobec czego musiał Boishebert około 5000 kor. zapłacić, że Doboszyński w zamian za to zobowiązanie odstąpił Boishebertowi swoją pretensyę do Mikułowskiego w kwocie 1985 ... a., której należności Mikułowski uznać nie ... i któràto pretensya już w chwili jej odstąpienia nie była ściągalną, bo Mikułowski żadnego zgoła majątku nie posiadał.

Doboszyński wyjaśnia odnośnie do tego, że ...a nie była w rzeczywistości cesyą, lecz że ... tylko formą, umożliwiającą uregulowanie sto...w leśnych.

Wyjaśniając sprawę podpisania przez Mikułow...go dodatkowego układu i wręczenia temuż kwoty 700 kor. utrzymuje Doboszyński, że układ ten zawarł z Mikułowskim tylko w tym celu, ażeby proces z żydami korzystnie się skończył i ażeby żydów nakłonić do ugody, tudzież że wręczona przez niego Mikułowskiemu kwota 700 kor. wypadła dla niego z obrachunku.

Sprawę tę zawarcia dodatkowego układu z Mikułowskim przedstawia Doboszyński odmiennie, aniżeli ją przedstawił zaprzysiężony i słuchany jako świadek Mikułowski, a przewodniczący konstatuje z aktów, że postanowienia tego dodatkowego układu są sprzeczne z postanowieniami art. X. kontraktu kupna sprzedaży, zawartego między Doboszyńskim a Mikułowskim, tudzież że Mikułowski wyraźnie zeznał, że kwotę 700 kor. otrzymał od Doboszyńskiego za podpisanie dodatkowego układu.

NOWY ROK.

Było to przed kilku laty. Siedzieliśmy przy stoliku w wielkiej kawiarni, w wielkiem mieście. Brzęk szkła i gwar obcej mowy mieszał się ze stukiem kul bilardowych. Olbrzymia, kryształowa sala była nabita publicznością.

Przyjaciel mój opowiadał długo i zajmująco o główniejszych etapach swojej dalekiej podróży. Słuchałem, a czas biegł niepostrzeżenie, jak niepostrzeżenie zmieniały się filiżanki na naszym stole i koniak, przynoszony w wąskich, małych kieliszkach przez wytresowanego kelnera.

Nagle stało się coś dziwnego. Wszystkie światła na sali pogasły. Noc zaległa całą kawiarnię i uczyniło się cicho, jakby makiem posiał. W tej ciszy zegar wolno, równo, dobitnie wydzwonił *dwanaście*. Jeszcze kręgi ostatniego dźwięku nie rozpłynęły się i nie zgasły, gdy wielki żyrandol elektryczny i tysiąc drobnych lampek żarowych zapłonęły światłem na nowo. Z kilkuset piersi naraz wyrwał się pełen radości okrzyk na cześć Nowego Roku. Równocześnie otworzyły się drzwi lustrzane w jednej ze ścian i w nich ukazał się właściciel kawiarni w uroczystym stroju frakowym, a za nim szereg wygalonowanej służby z tacami, na których migotały kieliszki z szampanem.

Nowy Rok w europejskiej kawiarni rozpoczął się na dobre.

Zapłaciliśmy rachunek i z trudem przeciskając się przez tłum gości, wydostaliśmy się na ulicę. Niebo było jasne, wyiskrzone gwiazdami. Pogoda zachęcała do przechadzki. Poszliśmy wielką, szeroką aleją, obcy wśród tej gromady ludzkiej, która jarmarcznym zgiełkiem napełniała trotuary.

— U nas inaczej — zaczął mój towarzysz, pogwizdując starą, śpiewaną po wsiach kolendę. I co powiesz? Europa nie bierze mnie tem wszystkiem. Wolę nasze ciche, ciepłe wieczory domowe, naszego *Sylwestra* w gronie rodzinnem, na skromnym wieczorku ze studentami, wreszcie na balu publicznym, otwierającym karnawał. W atmosferze noworocznej u nas stanowczo jest coś lepszego. Pamiętam ludzi starych, którzy się poprostu rozrzewniali przy tych życzeniach, którzy z jakąś niezmierną ulgą zrzucali ze swoich pleców zgarbionych rok przeżyty. Pamiętam takich *Mohortów* na zebraniach noworocznych u mojego dziada, pamiętam, jak im babka na starym klawikordzie wygrywała kolendy, a oni rozprawiali żywo i wesoło, jakby odrodzeni i pokrzepieni tą jedną chwilą przełomu kalendarzowego. Łudzili się, zapewne. Liczyli sobie lata, jak różaniec, a ziarnka biegły i jeszcze biegną. Ale w tem łudzeniu się tkwi właśnie cała poezya przyszłości, cały jej urok. Gdy tymczasem tutaj, to społeczeństwo wszelkiego gatunku episierów w małym i wielkim stylu — niema w sobie za grosz poezyi, przyszłość bierze pozytywnie, realnie i patrzy na nią, jak się patrzy na dziesięciomarkówkę nowego stempla. Nie, wolę stanowczo takie złudzenia... chociaż...

— Chociażby przyszłość miała należeć do handlarzy pieprzem i cynamonem? — rzuciłem półseryo.

— Nawet i wówczas... *Z. K.*

Ciocia kabalarka.

(Sylwestrowy obrazek).

Moja ciocia jest kobietą bardzo zacną, sympatyczną i miłą. Ma latek z pewnością z pięćdziesiąt, włosy jednak ma jeszcze czarne, a twarz nie zwiędłą, tak, że na pięćdziesiątkę nie wygląda.

Ciocia moja oprócz innych cnót, jakiemi wszystkim imponuje, ma jeszcze jedną cnotę, której się tak często nie spotyka, a mianowicie umie — kłaść kabałę. Opowiada wtedy o rzeczach, o których się wam nie śniło, a które czasami się sprawdzają, o uczuciach itd. itd. i któżby jej nie uwierzył?

Tylko cóż! Ciocia moja kabały kłaść nie lubi i rzadko kiedy ją stawia. Trzeba ją prosić ogromnie i nakłaniać, żeby się zdecydowała wziąć karty do ręki.

Ale jest jeden dzień w roku, raczej noc jedna, w której ciocia sama bierze karty i każdemu bez próśb stawia kabałę — wieczór Sylwestrowy. Bo ciocia jest kobietą ciekawą i chce się zawsze naprzód wszystkiego dowiedzieć, kto z jej znajomych umrze, kogo spotka nieszczęście, kto się ożeni, kto się zaręczy i — ktoby to wszystko spisał.

— W kartach się wszystko wyczyta — powiada — jeno trzeba umieć czytać.

Więc i tego roku, w noc Sylwestrową, kiedy na niebie zabłysły gwiazdy, które mają w nocy przesunąć wskazówkę na zegarze Czasu w wieczności, kiedy w oknach zajaśniały światła, znalazłem się około 8-mej wieczorem w skromnym saloniku mojej cioci. Był i wujek i moja młoda kuzyneczka i cioteczny brat, słowem — cała paczka familijna.

Na zakończenie roku trzepnęliśmy naprzód po kieliszku regulatora od Jadowskiego, zrobiliśmy przecinek z piwa i tak dalej w kółko, jako że w sylwestrową noc pić trzeba, żeby stary rok uczcić, poczem ciocia zasiadła przy stole i zaczęła tasować karty.

— Ciotusia kabałę będzie stawiać? — spytałem.

— A pewnie. Może się dowiem czego ciekawego o sobie.

— To niech ciocia naprzód mnie postawi.

— Koniecznie? No, to dobrze. Przełóż karty na ... kupki.

Tybyś był porządnym człowiekiem, gdybyś nie był taki narwany — ozwała się ciocia, patrząc w zamyśleniu na kupki kart.

— Jakto? — spytałem.

— Tyle razy już stawiałam ci kabałę i jeszcze nie wiesz, że się przekłada lewą ręką do siebie. To niedobry znak.

— Ja zaraz przełożę inaczej.

— Ba, nie można. Trzeba raz jeszcze karty potasować.

...o chwili przekładałem już karty stosownie do jej życzenia lewą ręką w kierunku do siebie; na spodzie jednej kupki była czerwienna siódemka, drugiej czerwienna dama, a trzeciej dzwonkowa dziesiątka. Ciocia przyjrzała się kartom, potem mnie, a wreszcie wyrzekła z powagą:

— Czego się tobie, Józiu, zachciewa? Wbiłeś sobie w głowę jakąś dziewczynę i zadurzyłeś się...

— Ależ ciociu...

— No, no, tak tu w kartach stoi....

— To ciekawe, a cóż to za dziew... ciociu?

— Z pieniądzmi — dzie... pieniądze — młoda, blondynka, a ... wienna to znaczy miłość.

— Ciociu, a gdzie to ja jestem?

— Chłopak dzwonczy to ty — a po chw... dała: Oj, chłopcze, chłopcze, cóż ty robisz? ... ty jeno o dziewczętach myślisz?! Przypatrz... się. Tuż przy tobie znowu ta blondynka, pod tobą jakaś brunetka, za tobą także kobieta i nad tobą kobieta. A wstydźże się, chłopcze, myśleć naraz o tylu kobietach.

— To mniejsza, moja ciociu, ale która o mnie myśli?

— Ta blondynka. Zaraz, zaraz.

I ciocia zaczęła liczyć coś wprzód, wtył i w bok, suwać palcem po kartach, wreszcie po krótkim namyśle ozwała się:

— A wiesz, ta blondynka cię kocha. Jej tu niema w Krakowie, jest gdzieś daleko, ty ją nawet mało znasz.

— Ależ ciociu, znam bardzo dobrze...

— Widzisz łobuzie, że dobrze mówię. Czekaj zaraz. — I znowu zaczęła coś liczyć pod nosem, aż naraz rzekła: A wczoraj dostałeś list od niej Nie?

— Jak Boga kocham, ale ciocia jest chyba prawdziwą kabalarką. Dostałem list przedwczoraj

— Od niej, co? A widzisz, że dobrze mówię

— Więc ona mnie kocha, mówi ciocia?

— Ale, tu się coś na ślub zanosi. Zaraz, zaraz. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem — liczyła, wodząc palcem po kartach naokoło mnie tj. chłopca dzwonczego, poczem kończyła:

— Tak, tak. Na ożenek się zanosi.

— Moja ciociu, to kabała łże, bo ja się przecie jeszcze żenić nie mogę.

— No, to o zaręczynach mowa, nie akuratnie o ślubie. Także coś, kabała łże! — zaperzyła się.

— Nie, nie, zagalopowałem się. A cóż dalej mówi? Kiedy będą te zaręczyny?

— No, nie tak prędko. Ktoś ci stoi na przeszkodzie, jakiś starszy mężczyzna, może jej ojciec.

— Nie, ciociu.

— A więc dobrze mówię, bo widocznie wiesz, o kim. Może nie ojciec, ale w każdym razie jakiś starszy jegomość. O ten, patrz, ten król pikowy, a przy nim same siódemki. Będziesz miał jakieś zmartwienie.

— A to skąd? Jeśli mnie kocha...

— Ale tu tak stoi. O, ten as treflowy, żołędny, to jest zawsze zmartwienie. Czasem i śmierć. Ale dosyć. Teraz drugi raz trzeba potasować.

Zgarnęła karty, potasowała z zacięciem, mrucząc coś, wreszcie kazała mi znowu przełożyć. Już się nie pomyliłem. Przełożyłem na trzy kupki lewą ręką ku sobie. Ciocia znowu rozłożyła cztery szeregi kart i zawołała:

— A widzisz, te kobiety nie chcą się od ciebie odczepić. Jedna ci nawet stoi naprzeciwko.

— Panna, czy mężatka?

— Zaraz... Raz, dwa, trzy... nie, to zdaje się małżeństwo, bo przy niej stoi ten pikowy król. Musisz się ich strzedz. Oni cię nie lubią.

— Pal ich dyabli, jak mnie jeno ona lubi.

— O, ona cię lubi, bo się tak przytuliła drugi raz do ciebie. No, więcej tu nic nie mogę wyczytać. Jeszcze trzeci raz postawię.

Kiedy po raz trzeci ułożyła karty, wpatrzyła się w nie długo, a wreszcie rzekła

— Ot, czeka ciebie jakaś droga daleka... Ale ta droga będzie dla ciebie korzystną.

— Prędko tam pojadę?

— No, nie zaraz. A teraz czeka cię jeszcze...

...LERY TOMICKI.

KULAWY.

Romans kryminalny na tle współczesnych stosunków krakowskich.

(Ciąg dalszy).

...ic lepszego nie było dla Slimaka, jak taka ...osycya.

Kawiarz zaprowadził go na pierwsze piętro i ...ał mu pokoik bez pieca, gdzie było sporo ... stało łóżko.

... jest tu bardzo pięknie, ale czysto i ta...ł.

...poruszył głową zadowolony.

...łaśnie najważniejszy warunek dla ta... ...a jak ja — odpowiedział.

...chodziło na ulicę. Była łagodna noc ...ozu i śniegu. Slimak blisko godzinę cho... ...pokoju, bo nie chciało się mu spać. Sły...ąc jak kawiarz zamykał lokal na dole i jak ...ił po schodach. Kucharka spała na dole ...ni. Nareszcie nastała zupełna cisza.

...ak zbliżył się do okna. Jasny promień księżyca oświecał ulicę i dom naprzeciwko wyglądał jakby widmo. Na rogu ulicy stało jakieś tajemnicze indywiduum w cieniu. Kiedy Slimak wpatrzył się w niego uważniej, poznał rudego.

Czy całą noc pozostanie na straży? I w jakim celu?

Znowu zaczął rozmyślać nad tym człowiekiem, a instynkt wrodzony mówił mu, że między tym rudym a piękną lokatorką z I piętra zachodzi niepojęty dla niego stosunek.

Dopiero o północy znikł rudy, a ponieważ Slimak nigdzie go dostrzedz nie mógł, udał się na spoczynek.

XVII.

Skoro nazajutrz przebudził się Slimak, już był dzień jasny i przekonał się z przykrością, że minęła godzina ósma. Szybko powstał i pobiegł do izby na dole. Jego pierwsze spojrzenie skierowane było do okien. Oba okna były próżne. Kilku wyrobników siedziało w lokalu, pijąc kawę. Rudego nie było między nimi.

— Chwała Bogu! — pomyślał Slimak. — Zapewne zaspał tak jak ja. Może go niesłusznie posądzałem, a on tu siedział, aby jako tako czas zabić.

W tej samej chwili kiedy to pomyślał, cofnął się zdziwiony. Naprzeciwko na podwórzu stał rudy, a przy nim pokojówka pani Montferrat. Byli z sobą w żywej rozmowie, a nawet bardzo czułej, jak się wydawało. Czy zatem była to miłosna para?

Z pozoru tak się przedstawiało. Trzymał ją za rękę i mówił cicho. Dziewczyna zdawała się wahać. Nagle chwycił ją za podbródek i wycisnął na ustach pocałunek. Cofnęła się przestraszona, bo właśnie nadszedł czeladnik od rzeźnika.

Rudy cofnął się parę kroków. Teraz zobaczył Slimak, że trzymał w ręku list. Kiedy czeladnik wszedł na schody, dziewczyna znowu zbliżyła się do młodego człowieka i chciała mu list wyrwać z ręki, ten jednak ze śmiechem schował go do kieszeni, na co dziewczyna zrobiła grymas.

Kilka rzędów wozów, które właśnie nadjechały zakryły przed jego wzrokiem dalszą scenę. W kilka minut później rudy gwiżdżąc wszedł do lokalu, siadł przy oknie i obstalował sobie filiżankę kawy.

Slimak nieznacznie mu się przypatrywał.

— Zazdrosny kochanek, pytał siebie. Poruszył jednak głową. Nie. Nato ma zbyt obojętną twarz. Miłość dla niego widocznie jest pobocznym interesem. To jest tylko pewnem, że niema żadnego zajęcia, ale nie może cały dzień tu siedzieć.

W domu naprzeciwko powtórzyły się wczorajsze sceny. Okna na pierwszem piętrze zostały otwarte, piękna, czarnowłosa dziewczyna ukazała się i odeszła, gdy pani Montferrat zaczęła karmić gołębie.

Slimak okropnie ziewał z nudów. Na co on właściwie czekał? Widział przecież wyraźnie, że nie było tu nic interesującego.

Nagle Slimak powstał i zerwał kapelusz z kołka.

Z domu wyszła pani Montferrat. Ubrana była w wykwintny spacerowy kostyum niebieskawy z futrzanym sobolowym kołnierzem, z którego wyglądała prześlicznie jej twarz.

Zwróciła się do miasta. Powoli szła ulicą Sienną aż do rynku, potem przeszła przez Sukiennice i skierowała się ku placowi Szczepańskiemu. Towarzystwo malarzy „Sztuka" otworzyło niedawno świąteczną wystawę i odwiedziny pawilonu Sztuki pięknych przy placu Szczepańskim były bardzo liczne. Helena Montferrat wyraźnie szła tu z zamiarem obejrzenia wystawy, ponieważ nie wahała się ani chwili, lecz szybko szła po schodach, kupiła bilet i znalazła się w salach.

Dalszy ciąg nastąpi.

jakaś zmiana bardzo dobra. Dostaniesz jakieś większe pieniądze.

— A tak, jutro dostanę gażę.

— Ii. tu nie o gażę chodzi... Czeka cię zmiana i to bardzo korzystna... Dostaniesz list... o ten, as dzwonczy — to list z drogi... Będziesz miał kłopot przez jakiegoś chłopca... Ale zresztą, wszystko dla ciebie jaknajlepiej...

— Dziękuję cioci. Ale skąd ciocia tak mi wygadała to wszystko o mnie?

— Narzeczonej przyszłej? To w kartach stoi.

— Wszystko?

— A pewnie.

W tej chwili kuzynka moja, patrząca dotychczas w kabałę, odsunęła się od stołu i zaczęła w kącie chichotać. Aha, zrozumiałem. Zwierzyłem się podlotkowi z moich tajemnic, a ona to wypaplała cioci.

Ale w każdym razie ciocia moja jest znakomitą kabalarką. Wiem już, co mnie czeka w roku 1907. Dowiedziałem się w sylwestrową noc, z kabały, dzięki mojej cioci. Na tem miejscu, składam jej dank za to. *j. r.*

Bestyalski ojciec.

Ojciec zabija córkę.

Aresztowano wczoraj niejakiego Jana Ruseka, czeladnika stolarskiego, zamieszkałego przy ulicy Piotra Michałowskiego l. 10. Rusek, człowiek już starszy, dnia 7 grudnia z. r. pobił swą córkę Anielę, 20-letnią dziewczynę, tak strasznie, że musiano ją odwieźć do szpitala. W szpitalu jednak skatowana dziewczyna nie odzyskała już zdrowia, zabrano ją więc z powrotem do domu. Ale skutki pobicia nie skończyły się na chorobie. Biedna dziewczyna w wigilię straciła mowę, a w sobotę zmarła.

Wczoraj miał się odbyć pogrzeb. I byłoby się wszystko na niczem skończyło, gdyby nie doniesienie, jakie zrobiono do policyi, że biedna dziewczyna umarła skutkiem pobicia jej przez nieludzkiego ojca. Na skutek tego doniesienia pogrzeb wstrzymano i zarządzono zbadanie zwłok, a Ruseka zatrzymano w aresztach policyjnych.

Przyczyna pobicia.

Sprawozdawca nasz miał sposobność rozmawiać z Ruskiem jeszcze przed śledztwem policyjnem. Rusek twierdzi, że córki nie zabił. Przecie jeszcze żadna dziewczyna od bicia nie umarła — mówił. — Zresztą [illegible] ona dostała. Parę razy pasem, a że ta sprzączka trafiła ją w czoło, to to jeszcze jej nie zabiło.

Na zapytanie, za co ją tak zbił okropnie, odpowiedział.

— Bo ona biła [illegible] z chłopcem i rzuciła na niego garnek. A ja jej nic nie zrobiłem.

— Jakto nic, przecie umarła!

— To nie na [illegible]. Ona była strasznie nerwowa.

— No tak, ale przecie mowę straciła.

— To nie od bicia. Może ją co zawiało, może powietrze.

— W Krakowie niema morowego powietrza.

— Ale ja jej przecie nic nie zrobiłem! To nie jest żadne zabójstwo...

Bykowiec czy pas.

Rusek twierdził, że córkę pobił pasem. Tymczasem, jak nas informują, bił on ją silnym bykowcem, tak, że jej rany porobił na głowie. Te rany były przyczyną, że biedna dziewczyna straciła mowę na kilka dni przed śmiercią. Bo zresztą była te dziewczyna zdrowa i dobrze rozwinięta.

Dalsze śledztwo.

Jak wspomnieliśmy wyżej, pogrzeb nieszczęśliwej ofiary wstrzymano. Policya prowadzi obecnie energicznie dochodzenia i śledztwo z uwięzionym Rusekiem. Rezultatów śledztwa nie omieszkamy podać Szan. Czytelnikom.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 1 stycznia 1907.

Śnieżyca dająca się od kilku dni bardzo we znaki, nie ma charakteru lokalnego, przeciwnie, podobne wiadomości dochodzą z całego niemal świata.

I tak donoszą z Budapesztu, iż spadły tam i w okolicy takie olbrzymie masy śniegu, że komunikacya tramwayowa została w całem mieście wstrzymana i kolejowa w znacznej części utrudniona. Toż samo dzieje się w innych okolicach Węgier. Także w Chorwacyi, jak donoszą z Zagrzebia, spadły wielkie śniegi, które uniemożliwiają, a co najmniej utrudniają komunikacyę.

Również w Niemczech — jak donoszą z Berlina — panuje od kilku dni niebywała wprost śnieżyca [illegible] została niemal komunikacya na [illegible] ruch statków na [illegible] Anglię. Donoszą mianowicie z Londynu: Wskutek wielkiej śnieżycy przerwano komunikacyę we wszystkich częściach kraju. Również telegraficzne połączenie jest w wielu miejscowościach przerwane. Przerwane jest połączenie kolejowe także między Anglią a Szkocyą. Podobnej śnieżycy nie pamiętają od wielu lat. Donoszą o wielu wypadkach śmierci wskutek zamarznięcia.

Nawet w krajach na południu położonych, we Francyi, północnej Hiszpanii, dała się tegoroczna zima bardzo dotkliwie odczuć. Paryż np. pokryty został cały białą warstwą śniegu, rzecz tam niezwykle rzadka. Miasto nie może sobie dać rady z uprzątnięciem ogromnych mas śniegu, tem bardziej, że robotnicy, którzy tem byli zajęci, zażądali podwyższenia wynagrodzenia a z powodu odmowy zastrajkowali.

W Pyrenejach spadły bardzo duże śniegi, wyrządzając nieobliczalne szkody. Zawaliło się wiele domów pod naciskiem mas śnieżnych, przyczem wiele osób poniosło śmierć. Lawiny w kilku miejscach uniemożliwiły komunikacyę kolejową.

„Figliki“. Wobec znacznego powodzenia, jakiem się cieszy ostatni, świąteczny program, przedstawienie to będzie po raz ostatni powtórzone dziś, w Nowy Rok, po zniżonych cenach. Zaś we środę odbędzie się pierwsza karnawałowa premiera „Figlików“, w której program wchodzą m. i. „Powitanie karnawału“ napisane przez A. Nowaczyńskiego, „Pan Badin“ Courteline'a, „Portfel“ Mirbeau i nowe pieśni znanych kompozytorów krakowskich, śpiewane przez p. Rapacką.

„Spójnia“, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, wznowiło swą działalność. Na walnem zgromadzeniu dnia 7 grudnia obrany został nowy wydział. Biuro „Spójni“ udziela informacyi pragnącym wstąpić do zakładów naukowych w Krakowie.

„Pomoc bratnia“ w Zakopanem. Walne zgromadzenie grupy krakowskiej Tow. „Pomoc bratnia“ w Zakopanem odbyło się d. 6-go grudnia i obrany został nowy zarząd; biuro grupy mieści się w lokalu „Spójni“ Grodzka 43 II p.

„Z za kulis medycyny“. Od prof. dra Kleckiego otrzymujemy następujący list:

Wyczytawszy w „Nowinach“ z dnia 30 grudnia 1906 w artykule p. t. „Z za kulis medycyny“ w rozdziale „Le ferment“, eliksir kwaśno mleczny długiego życia“ o mojem wystąpieniu w tej sprawie, uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w „Nowinach“ następującego sprostowania:

Nie na posiedzeniu Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale jako członek komisyi redakcyjnej „Przeglądu lekarskiego“, organu Krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, na posiedzeniu tegoż Towarzystwa lekarskiego wystąpiłem przeciwko zamieszczeniu w tem czasopiśmie artykułu prof. Cybulskiego pod tyt. „Bakterye mleczne jako środek walki ze starością i niektóremi chorobami“. O profesorze Miecznikowie nic zgoła nie mówiłem. Urzędowe sprawozdanie z mojego przemówienia będzie ogłoszone w „Przeglądzie lekarskim“ w protokole z posiedzenia Towarzystwa lekarskiego w dniu 19 grudnia 1906. *Prof. dr Klecki.*

Kraków 31 grudnia 1906.

Z Tow. muzycznego. Walne zgromadzenie członków Tow. muz. odbędzie się w niedzielę d. 6 stycznia.

Oszust „inżynier“. Przed trybunałem karnym pod przew. radcy Grodyńskiego stanął wczoraj sprytny oszust, o którym swego czasu szeroko pisaliśmy, Kazimierz Ligocki, liczący lat 38. Ligocki przybył do Krakowa w sierpniu i przybrawszy sobie fałszywe nazwisko Lossowa, oraz tytuł inżyniera melioracyjno-mierniczego, ogłaszał się w pismach krakowskich, że otworzył w Krakowie szkołę handlową pod szumną firmą „Polski instytut handlowy“. Ciekawy to był „instytut“. Według prospektów, jakie Ligocki rozsyłał na wszystkie strony, w „instytucie“ tym miały być dwa oddziały, wyższy i niższy, w których miano udzielać nauki buchalteryi pojedynczej i podwójnej, rachunkowości, korespondencyi kupieckiej i wszelkich nauk w zakres kupiectwa i handlu wchodzących. Dziwnie to jakoś brzmiało wobec faktu, że „instytut“ mieścił się w małym pokoiku przy ul. Mikołajskiej, w pokoiku nieumeblowanym prawie, bo oprócz stołu, kilku krzesełek i łóżka pana profesora nie było w nim nic więcej. Znalazło się kilkunastu ludzi, którzy rzeczywiście zgłosili się do Lossowa, recte Ligockiego po naukę. Ale że Ligockiemu chodziło o pieniądze, bo nie miał z czego żyć, więc każdy uczeń musiał mu złożyć pewną kwotę jako zaliczkę z góry. W ten sposób wyłudził od niejakiego Pawlika 55 kor., Dalewicza 50 kor. razem od kilku 275 kor. Jednak uczniowie spostrzegli zaraz na pierwszej lekcyi, że „pan profesor“ niema pojęcia o wykładanych przedmiotach, że rachunkowość wykładał ze skryptów, jakie sobie pożyczył od uczennicy, niejakiej Szczepańskiej. Śledztwo zaś wykazało, że Ligocki nie umie nawet ortograficznie pisać, a pod względem stylu stoi na poziomie ucznia szkoły ludowej.

Oprócz „szkoły“ miał Ligocki także „biuro melioracyjno miernicze“, taki napis miał bowiem na papierach listowych i jako taki chciał również robić interesa, ale mu się to nie udało, bo nikt nie dał się złapać na szumny tytuł jego firmy. Ligocki radził sobie jednakże inaczej. W jednem z pism krakowskich ogłaszał się niejaki Wiktor Koralewski z Prus, poszukujący posady leśniczego. Ligocki napisał do niego list, że hr. Potocki prosił go o obsadzenie u niego takiej posady i żądał dla siebie 10 marek za to, że mu tę posadę daje. Koralewski nic przysłać nie chciał, wreszcie, kiedy mu Ligocki napisał, że posada jest pewna, przysłał żądane 10 marek, ale też już więcej od Ligockiego nie dostał ani listu, ani znaku życia. Od jednej z firm wiedeńskich sprowadził sobie na kredyt maszynę do pisania i maszynę tę na drugi dzień po jej otrzymaniu zastawił. Od Alfonsa Mensika wyłudził na kredyt urządzenie. Wreszcie powinęła mu się noga i aresztowano go. W sądzie podał, że się nazywa Lasów i jest inżynierem, co się okazało nieprawdą.

Oskarżał prokurator Obtułowicz. Bronił adw. dr Filip Landau. Ligocki do winy się nie poczuwa. Twierdzi, że miał dobre chęci, że nie był nigdy karany, co jest również nieprawdą, bo siedział już w Prusach rok za oszustwa, a obecnie jest poszukiwany przez władze pruskie za fałszowanie dokumentów. Po przeprowadzonej rozprawie Ligocki skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia.

Koń w niewoli. Przechodzący w niedzielę ul. Sławkowską byli świadkami ciekawego zajścia. Oto w jednej z szyn tramwajowych utkwił koń nogę i w żaden sposób nie mógł się z tej niewoli wydobyć. Podkowa mianowicie zaczepiła się tak szczególnie o szynę, że koń mimo wszelkich wysiłków nie zdołał jej wyswobodzić. Musiano dopiero odkuć mu z kopyta podkowę i w ten sposób uwolniono biedne zwierzę. Naturalnie zebrało się przy tem mnóstwo ludzi, powstało zbiegowisko, że aż konna policya musiała interweniować. W największym strachu był właściciel konia, który już zwątpił, czy jeszcze odzyska swego gniadosza, czy też będzie mu musiał w łeb strzelić.

Zagraniczne tablice w galicyjskich szkołach. Ze sprawozdań Towarzystw Pomocy przemysłowej pracujących w kraju okazuje się, że wiele naszych zakładów szkolnych sprowadza tablice szkolne z zagranicy.

Dzieje się to rzekomo dlatego, że w kraju nie wyrabiają tablic nowego typu z mechanizmem do obracania i spuszczania.

Liga Pomocy przemysłowej, nie mogąc dać wiary tym tłomaczeniom, uprasza interesowanych stolarzy i krajowe fabryki stolarskie o podanie, czy mogą dostarczyć tablic nowego typu i w danym razie na jakich warunkach.

Ruch „pod telegrafem“. W roku 1906 ruch „pod telegrafem“ był znacznie większy, aniżeli w latach poprzednich. Przesunęło się tam przez ten rok 10.077 ludzi, a więc o 739 więcej, jak w roku zeszłym. Cyfra ta świadczy najlepiej o gorliwości naszej policyi.

Wesoły terminator. Jan Łopatka, 16-letni terminator szewski, powybierał od klientów swego majstra drobne kwoty i chciał się ulotnić z Krakowa. Przytrzymano go na dworcu kolejowym, gdy miał odjeżdżać, a ponieważ pan majster podejrzywa go o to, że powyłudzał od jego klientów znaczniejsze kwoty, zatrzymano wesołego terminatora w areszcie policyjnych.

Dobry numer. Aresztowano wczoraj Stanisława Kmiecika, lat 21 liczącego, który od pewnego czasu grasował po Krakowie. Skradł on Wojciechowi Kani [illegible] i zegarek, Antoniemu Warszcze ubranie, buty i potrzebne mu części bielizny, [illegible] Sekierowi, u którego służył w Oświęcimiu, koce na konie i trochę uprzęży, jednem słowem kradł wszędzie, co się dało. Odstawiono go do aresztów sądowych.

Schronisko w aresztach. Wczoraj przyprowadzono na policyę Jana Nikla, szewca z Dobczyc, który pośliznął się na chodniku i wytknął sobie nogę. Nie mając się gdzie położyć, leżał w bramie domu w Rynku głównym. Stamtąd zabrano go na policyę i umieszczono w aresztach, gdzie przynajmniej przez noc znalazł schronienie.

Tyfus plamisty. W Podgórzu zaszły w ubiegłym tygodniu dwa wypadki tyfusu plamistego. Dzięki energii sanitarnych władz niebezpieczeństwo rozszerzenia się tej strasznej choroby zostało usunięte.

Opiece Szanownych Czytelników polecamy jak najgoręcej roznosiciela „Nowin“, p. Baranowskiego, człowieka, który od szeregu lat po utracie wzroku roznoszeniem pism zarabia na życie. — Jest to człowiek uczciwy, na życie inaczej zarabiać nie może, nie wątpimy więc, że liczni odbiorcy naszego pisma nie zapomną o nim przy Nowym Roku.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: popołudniu o godz. 3: „Pan Jowialski“, kom. w 4 aktach Al. br. Fredry, (ceny zniżone do połowy).

Wieczór o godz. 7: „Po nad siły“ sztuka w 6 odsł. Björnsona.

Środa: „Zimowa Powieść“, dramat w 5 akt. W. Szekspira (popularne).

Repertuar Teatru ludowego.

Wtorek, o 3 popol. „Awantura przy ulicy Szewskiej“.

Wtorek, o pół do 8-mej w. „Trójka hultajska“.

Repertuar teatru „Figliki“.

Wtorek: „Oświadczyny“ Czechowa i Figliki.

Środa: „Pan Badin“ Courteline'a i „Portfel“ Mirbeau i „Figliki“.

Piątek: To samo.

Niedziela: To samo.

Telegramy „Nowin“.

Lwów. Zmarł tutaj Władysław Krzaczkowski, b. dyrektor policyi we Lwowie, radca Dworu, kawaler Orderu Leopolda, przeżywszy lat 71.

Lwów. Stanisławowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano w dniu 31 grudnia ruch ogólny na szlaku Ostrów-Berezowica-Kopyczyńce wschodnio galicyjskich kolei żelaznych, przypuszczalnie na 24 godzin, oraz na szlaku Teresin-Iwanie puste, linii lokalnej Wygnanka-Iwanie puste, aż do odwołania.

Bandytyzm we Lwowie.

Lwów. W sieni domu, w którym mieści się Bank Związkowy napadł nieznany elegancki człowiek na woźnego Banku, niosącego 40.000 kor. i uderzył go bokserem. Podczas szamotania się woźnego z napastnikiem nadszedł drugi woźny, który pomógł napadniętemu, bijąc napastnika. Sprowadzony na policyę, zeznał napastnik, że nazywa się Józef Nowakowski. Znaleziono przy nim biżuterye. Policya nie zna Nowakowskiego. Rana woźnego jest lekką.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Porządek dzienny następnego posiedzenia Izby posłów, które odbędzie się we środę dn. 9-tego o godz. 3-ciej popoł. obejmuje: 1) sprawozdanie komisyi przemysłowej o przedłożeniu rządowem w sprawie projektu ustawy o opilstwie. 2) sprawozdanie komisyi szkolnej o uchwale Izby panów o tytule inżynierskim.

Udogodnienia transportu bydła.

Wiedeń. Jak wiadomo, austryacka kolej państwowa przyznała dla złagodzenia drożyzny mięsa pewien opust dla transportu bydła i mięsa do Wiednia, Pragi, Lwowa i szeregu innych miast, z ważnością najdalej do końca marca 1907 r. Opust wynosił dla bydła i mięsa wysyłanego w formie posyłek frachtowych 50 procent normalnej taryfy. Na skutek interwencyi rządu, zdecydowały się obecnie austryackie koleje prywatne z dniem 1 stycznia 1907, na ten sam przeciąg czasu, wprowadzić podobne udogodnienia dla przewozu bydła i mięsa, chociaż nie tak daleko idące, a to dla pewnych miejsc konsumpcyi. Udogodnienie to daje 30 proc. opustu taryfy dla posyłek, przechodzących przynajmniej 100 klm. drogi.

Raisuli i Niemcy.

Kolonia. Korespondent „Koelnische Ztg.“ w Tangerze zaprzecza pogłosce, rozpowszechnionej w tem mieście, jakoby Raisuli na swoim domu w miejscowości Zinat wywiesił był chorągiew niemiecką i sprzedał swój dom Niemcom.

Niepokoje w Łodzi.

Łódź. (Pet. aj. tel.). Lokaut w fabrykach bawełny zaostrzył walki partyjne wśród robotników. Napady i morderstwa na ulicach następują jedne po drugich. Większość ofiar należy do stronnictwa socyalno-demokratycznego.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ donosi, że w ubiegłej nocy przy rewizyi dokonanej przez policyę u licznych członków organizacyi bojowej, znaleziono ważne dokumenta i listę urzędników państwowych, których organizacya skazała na śmierć. Podobny rezultat dały rewizye dokonane w Moskwie. Lista zawiera 27 nazwisk.

Dziennik donosi dalej, że w tych dniach zapobieżono zamachowi na wyższych urzędników państwowych, którzy mieli się zebrać dla obrad nad kwestyą finansową.

Rozdział Kościoła i Państwa we Francyi.

Paryż. Arcybiskup Ireland z Saint Paul wystosował do dziennika „Eclair“ depeszę, w której nazywa wymysłem doniesienie jednego z dzienników paryskich, jakoby był ganił postępowanie papieża i duchowieństwa francuskiego w sprawie rozdziału Kościoła od państwa. Arcybiskup oświadcza w tej depeszy, że stoi bezwarunkowo po stronie papieża i zganił francuskich katolików jedynie za to, że dopuścili do tego, aby większość przeciwna Kościołowi dostała się do parlamentu.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z Rzymu, że prawie wszystkie mocarstwa zawiadomiły kardynała sekretarza państwa Merry del Vall o otrzymaniu protestu Stolicy św. z powodu konfiskaty w archiwum nuncyatury. — Potwierdzenie to wystarcza zupełnie Watykanowi. Nie zawiera ono żadnych oświadczeń lub uwag.

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

polecu następujące wyroby własne:

„Jahra" Pigułki Przeczyszczające

wolne są d składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bolów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta

do zębow, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskuteczniu 1166 się odwrotnie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Nauki gry nafortepianie udziela uczenica pierwszorzędnego pianisty, 2 złr. miesięcznie, 4 godziny na tydzień. Wiadomość w Adm. „Nowin". 1261

Niemki Bony

z dobrą wymową, na popołudniu do 7-letniej dziewczynki poszukuje zaraz Biuro Strzałkowskiej, Krakow, ulica Szewska 7. 2

Do sprzedania.

Sklep mięszany z powodu przesiedlenia zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1263

NOWA INTROLIGATORNIA
Łukasza Kruczkowskiego

Krakow, ul. Długa L. 5.

...ca swój zakład, w którym wy...je wszelkie roboty tak introli...rskie jak i galanteryjne punktu... gustownie i po cenach umiar-kowanych. 1

Zegar ścienny



bardzo pięknej roboty, z mechanizmem do nastęczania kluczykiem.

Każdą zmianę pogody wskazuje figury: na pogodę występuje gospodyni, na niepogodę gospodarz.

Cena tylko K 6·70.

Wysyłka za zaliczką.

Kapellner i Holzer

Kraków, Dietlowska 68 47.

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych oraz różnych nowości, na żądanie darmo i opłatnie. 1198

Pączki i Chrust

codziennie świeży

poleca

ADAM PIASECKI

Krakow, Długa 10. Filia Floryańska 2 (Hotel Drezdeński). 1066

Kupuje

...i po najwyż...

Józef Feil

zakład jubilersko-zegarmistrzowski

w Krakowie, ul. Grodzka 58.

... ilustrowany polski cennik wysyła bezpłatnie. 1192

Najnowsza książeczka

do nabożeństwa

DLA INTELIGENCYI

ukazała się nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708.

pod tytułem

W Imię Ojca i Syna - - - - - - i Ducha Św. Amen

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez

ZOFIĄ z HR. FREDRÓW

hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleganckiej oprawie, cena 2, 3, 4, 5 i 6 Kor., z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5,10 centym) w eleganckiej oprawie cena 3, 4, 6 i 8 K. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 916



Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

HANNS KONRAD

Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx, 921 **L 623 (Czechy).**

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem K. 4. Niklowy budzik K. 2·90. 3 szt. K. 8. Prawdziwy srebrny Remontoar K. 7·60 o podwójnych kopertach K 11·50. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem

---

DYAMENTY szklarskie

w najlepszym brazylijskim gatunku.



Z trzonkiem z drzewa hebanowego na zwykłe szkło do okien K 2·80 Z trzonkiem kościanym, brabancka forma, na zwykłe szkło K 3. Z niklowanym trzonkiem i łamaczem szkła, format brabancki na zwykłe i belgijskie szkło K 4·80.

Wysyłka za zaliczką. Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. 1195

Kapellner i Holzer

Kraków, ulica Dietlowska 68 47.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 1000 wzorami różnych nowości, na żądanie **darmo i opłatnie.**



Kupujcie o 50% taniej

dopóki zapas starczy znane z dobroci zegarki genewskie i wyroby jubilerskie u znanej z rzetelności firmy:

Aleksander Landau Kraków Stradom 2.

Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo. 640

Nie czytać

tylko, ale spróbować trzeba cenionego od dawna leczniczego

Mydła liliowego Steckenpferd

wyrobu

Bergmann & Co. Tetschen a E

dawniej zwanego liliowem mlecznem mydłem Bergmanna (marka ochronna 2 górników), aby twarz swą oczyścić od chrost, wyprysków i uzyskać delikatną cerę. Cena za sztukę 80 hal. Do nabycia w następujących składach:

W Krakowie: Apteka Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski.

Droguerye: J. Hanak i Sp., A. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopoth i Sp.

Gal. Handle: F. Leistner, Anastazy Froncz, St. Porębski i Zimler.

Handle mat.: Roman Drohner, Maurycy Kreisler, Reim i Sp. St. Rożnowski.

W Bochni: Drog. Jan Michnik, Stanisław Pawłowski.

W Nowym Saczu: Apteka M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz. Droguerye: T. Kwieciński, B. Zucker.

W Oświęcimiu: Drog. R. Mayzl.

W Podgorzu: Drog. L. Żarski i Sp. Gal.: Lazar Sonnenschein.

W Rzeszowie: Apteka A. Karpiński, Kisiewicz, J. Kołodziejowski

W Wieliczu: Apteka: J. Brzękowski.

Zakopane: Drog. E. Closstmann. 730

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny, z własnych pasiek twardy 5 klg. kor. 6 —, **„rarytas miodoborów"** (gęsto płynna patoka): kor. 6·60 franco. **Korzeniewicz,** em. naucz. Iwanczany. 1214

Dochody wysokie!

W każdej miejscowości (i w mieście i na wsi) pragnę oddać zastępstwo osobie uczciwej, którаby chciała przyjmować zamówienia na przedmiot pożyteczny pożądany dla każdej rodziny polskiej i osoby dorosłej, a przez to zapewnić sobie dochody znaczne. Szczegółami służę bezpłatnie. Kapitału nie potrzeba. (Nie chodzi tu o losy ani asekuracyę!) Korespondencya polska. Adres: O. Thoma, Stuttgart, Reinsburgstr. 61. 1262

Tylko do 31 grudnia 1906 moje znakomite DYWANY ścienne wyprzedaję po 2 złr. 50 ct.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Za tę cenę jeszcze nie było! Tylko krótki czas!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **dywan ścienny z Szenill** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina sarn, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty i t. p. wysyłać po złr. 2·50 tylko za zaliczką. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywany przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha Göding. Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów: proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów.

1172 Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 1257

Skład maszyn do szycia i haftu,

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik,

LWÓW, (HOTEL ZORZA).

UWAGA: Nadmieniam, że firma moja niema nic wspólnego z firmą R. Pawłowski w Krakowie ani też żadnej filii tamże nie posiadam.

PASKI najmodniejsze, WOALKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI, PONCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE oraz SKARPETKI. PARASOLE, KALOSZE rosyjskie, Przybory do szycia, haftu i drobiazgi

w wielkim wyborze po cenach bez konkurencyi poleca

Magazyn nowości ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków, ulica Floryańska 17. 662

---

19 — Szanownym naszym Odbiorcom — 07

ośmielamy się złożyć przy zmianie roku nasze

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

i równocześnie prosić o dalsze względy. Z głębokim szacunkiem

Reim i Spółka

Skład wszelkich farb, lakierów, pokostów, artykułów gospodarczych, piwnicznych i dla potrzeb domowych oraz handel materyałów pod Czarnym Psem, Rynek L. 37 w Krakowie, Linia A—B.

Cztery Kalendarze K. Wojnara na rok 1907

wyszły z druku i odznaczają się wielkiem bogactwem doborowej treści i mnóstwem ilustracyi, a mianowicie:

„Polak" **kalendarz historyczno-powieściowy** zawiera: „Wielką nowinę" nowelkę na tle życia Polaków w Brazylii przez Okołowicza, „Wielkie Księstwo Warszawskie" przez Bartosza, „Unitkę" Teresy Prażmowskiej, „O kasach Raiffeisenowskich" Leona Twardeckiego", „O Kornelu Ujejskim" przez K. L. S., obrazek dramatyczny: „Wnuka królewska" przez Zofię Mrozowicką, „Hołd Królowej Jadwidze" Maryi Konopnickiej i inne jej nader piękne utwory, „Nowy kurs" Wacława Żmudzkiego, „Mogiła w Zaborowie" z r. 1863, „O państwie rosyjskiem przed 315 laty" i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański" zawiera dłuższy artykuł inżyniera Dra J. S. Zubrzyckiego: „Sztuka na usłudze czci N. P. Maryi" (z mnóstwem ilustracyi), „Złote usta — złote serce" ks. biskupa Dra Wład. Bandurskiego, „Śluby narodowe króla Jana Kazimierza" ks. dra Jana Siemieńskiego „Na dzień Matki Boskiej Zielnej", wiersz Wł. Bełzy, „Bits, chłop—bohater z r. 1863, przez Jadwigę z Łobzowa, „Wychowanie kobiet" przez Antoszkę i t. d.

„Gospodarz" obejmuje: „Czytania miesięczne" podające mnóstwo nader cennych rad i wskazówek w sprawach gospodarczych, a więc o obchodzeniu się z obornikiem w zimie, o przygotowaniu ziarna do siewu, o wiosennej uprawie roli, o zbiorze siana i koniczyn, o pasiekach, o zbiorze i przechowywaniu owoców, jak zapobiedz wypleniania ziemniaków i t. d. Z innych działów ważniejsze artykuły są: „Co zrobiono dla podniesienia chłopa polskiego" za króla Stanisława Augusta", przez Dra Stan. Kutrzebę, „Trzeci Maj", wiersz Maryi Konopnickiej, „Łaciarz" przez Klemensa Junoszę, „Pod stopą cara" przez Jadwigę z Łobzowa, „Książeczka Magdusi" Teresy Prażmowskiej, „Urodzeni w niewoli" Jadwigi z Łobzowa, „Pijaństwo w Niemczech", „Alkohol i jego skutki" i t. d.

Nadto każdy z tych trzech kalendarzy obejmuje prócz różnych przepisów pocztowych, stemplowych, wykazów jarmarków, adwokatów, notaryuszy i t. p., dłuższy artykuł: Co słychać w Polsce i świecie", zawierający obszerne wiadomości o najnowszych wypadkach politycznych w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim, o rewolucyi w Rosyi i t. p. Bogatą treść każdego z tych kalendarzy zdobi **kilkadziesiąt obrazków zwykłych i ośm prześlicznie wykonanych obrazów Grottgera p. t. „Polonia".**

„Wielki ilustrowany Kalendarz powszechny" jest właściwie wspaniałą książką o blisko 400 stronach druku, ozdobionych około 100 ilustracyami i **8 prześlicznie wykonanymi obrazami Grottgera „Polonia".** „Kalendarz powszechny" obejmuje to wszystko, co się mieści w trzech poprzednich kalendarzach

Kalendarze „Polak", „Polski kalendarz Maryański" i „Gospodarz" kosztują po 80 groszy, zaś „Kalendarz powszechny" 2 koron w oprawie zwykłej, w płóciennej ozdobnej oprawie 3 koron 40 groszy.

Zamawiający trzy egzemplarze wprost u wydawcy nie opłacają kosztów przesyłki, ... 10 egzemplarzach je... darmo i przesyłka opłacona. — **Do nabycia wszędzi...**

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, a przy większej ilości za zaliczką.

Adres zamówień:

Księgarnia Ludowa K. Wojnara

w Krakowie, ul. Szewska L. 13

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS"

założony w roku 1897 w Krakowie.

Odznaczony kilkoma najwyższemi nagrodami na wystawach światowych. — Srebrny i bronzowy medal c. k. ministerstwa rolnictwa, złoty medal związku austryackich kupców zwierząt i preparatorów w Wiedniu. — **Właściciel A. Musiołek,** dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków, ul. Sławkowska 16, naprzeciw „Grand hotelu". Hodowla: Półwsie: Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 100 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i po całej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h. marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking, emderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja od wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. — **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.** — Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają. 1120



Na 30 dni do zobaczenia!



Stosownie do warunków w moim cenniku, przeto **bez ryzyka** dla zamawiającego, wysyłam dla przekonania się o nieprześcignionej dobroci, moją **harmonikę przyjaciela ludu** Nr. 666. Harmonika ta daje gwarancyę niełamliwych sprężyn wężykowatych przy klawiszach, basach i klapach. Dalej na 10 klawiszy, 2 rejestry, podwójny nastrój 48 głosów, 3 rzędy trąbek, polerowana koloru mahoniowego z czarnemi listewkami, z kolorowanym brzegiem, niklowem obiciem, podwójną pochewką wielkości 31+16 cm., cena za sztukę kor. 7. Opis sposobu samodzielnej nauki dodaje się do każdej harmoniki gratis. Tańsze ... harmonikі dla dzieci po Kor. 2.50, 3.20, 3.80, 5.20, 5.80. Lepsze ... Kor. 8.60, 9.50, 10.40, 11.40 ... 14.20 są do zobaczenia ... Od harmoniјek moich cła opłacać nie potrzeba. ... wyrobami czeskimi. Żadne ryzyko! Wolna wymiana lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez Skład fabryczny towarów muzycznych: HANNS KONRAD, Brüx Nr. 1478 (Czechy). — Wielki ... ilustrowany polski cennik z przeszło 1000 obrazów wysyła się na żądanie gratis i franco. 936

OGŁOSZENIE. Prosimy przyjąć łaskawie do wiadomości, że od dnia 29 listopada 1906 r. nabyliśmy handel papierów, przyborów kancelaryjnych szkolnych i rysunkowych, prowadzony pod firmą **Edward Czapliński i Ska** i połączony z naszym dotychczasowym składem druków i papierów, powiększywszy znacznie, prowadzimy dalej w rozszerzonym lokalu przy ulicy Szewskiej L. 2 (róg Rynku głównego) pod firmą

„SARMACYA".

Z wysokiem poważaniem

Ferdynand Skwarczak & Jan G. Wantowski, właściciel firmy „SARMACYA".

RĘCE BIAŁE – GŁADKIE – DELIKATNE CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN** NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.

— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: „J. WIŚNIEWSKI" KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.

CENA: 60 h.

MARKA OCHRONNA KOTWICA

JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!

1094

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901

W. Sznaid...

KUŚ...

Kraków, Rynek L...

nad apteką pod...

poleca Szan. P. T. Publiczno... doborowe zaopatrzony SK...

Futra damskie, Rotundy, Ż... Garnitury, Futra męskie, s... tutrzane oraz wszelkie pr... dzące, Serdaczki, Kożusz...

c...

Oryginalne zakopiańs... Węgierki, Ułanki i Sul... Karazye, Czapki krak... gór...

Zamówienia i reparacye uskuteczniа w j...

...yna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański